

## PRENUMERATA WYNOŚI:

## we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.

## na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.  
kwartal. 6 „ 60 „ 8 „ — „  
miesięcz. 2 „ 20 „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.  
W innych krajach „ 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

## OGŁOSZENIA

Za 1 wiersz podtytułowy albo jego mniejsze 20 h., nadesłane wiersz garmondem 30 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

## Numer pojedynczy:

We Lwowie . . . . . 6 h.  
na prowincyi . . . . . 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny l. 17.

TELEFON 541.

## Propaganda czynu.

Program działania gwałtownego, propagandy czynu wprowadził do ruchu anarchistycznego były oficer artylerii rosyjskiej Michał Bakunin, współpracownik Hercenowskiego *Kolokola*, przyjaciel powstania polskiego r. 1863, ojciec nihilizmu rosyjskiego. W niedoli i nędzy ludu rosyjskiego czerpał Bakunin argumenty do swej teorii anarchizmu. Swawola rosyjskiej administracji, brak poszanowania świętości prawa i niesprawiedliwość, publicznie wykonywana — musiały zatrzęść społeczeństwem rosyjskiem. Z utratą wiary w prawdę i prawo, musiała częścią najinteligentniejszej Rosji przejąć się pogardą dla tej zdeprawowanej władzy. W krwawej propagandzie czynu Rosyanin protestował przeciw kłamstwu prawa i niesprawiedliwości władzy. Nienawisć do państwa była punktem wyjścia teorii Bakunina. Państwo — znaczy władza, panowanie, to jest opanowanie rządzonych, to jest morderstwo wolności.

Despotyzm tkwi w istocie władzy. W jej miódscie stawia Bakunin „wolne społeczeństwo“, oparte o poczucie solidarności. Zacięty przeciwnik Marxa, Bakunin, zwalczał namiętnie program Marxowski powszechnego głosowania z tej racji, że lud niedoświadczony może każdy intrygant bałamuć i za pomocą powszechnego głosowania pod swoją władzę wywieść. Nieprzyjaciel mordu i skrytobójstwa, jest Bakunin propagatorem rewolucji społecznej, po której spodziewa się uwolnienia ludu z pod jarzma tyranów. Myśli Bakunina przyjęto w r. 1868, a międzynarodowy związek *L'Alliance Internationale Socialiste* rozpowszechniony głównie we Włoszech i Hiszpanii.

Równocześnie wysłał Bakunin do Rosji swych emisaryuszów. Najgłośniejszym był Neczajew, który złożył w Petersburgu i Moskwie w latach 1870 i 1871 stowarzyszenia studenckie „Sąd ludu“, które miały być sztabem generalnym dla późniejszej rewolucji.

Neczajew wypracował rodzaj katechizmu rewolucyjnego, który stał się wzorem dla wszystkich związków nihilistycznych i późniejszej propagandy anarchistycznej w Europie.

Prof. Dragomanow w edycji listów Bakunina z Hercenem i Ogarjowem wydał ten katechizm, w którym obowiązki rewolucjonisty są szczegółowo rozważone:

Rewolucjonista ma zerwać ze wszystkim, co mu jest na ziemi drogiem i ma się wyłączenie swym celem poświęcić. Niech się nie troszczy o prawo. Jeżeli żyje na tym świecie, to na to, aby go tem pewniej zniszczył. Istnieje dla niego jedno użycie, jedna pociecha, jedna nagroda: udanie się rewolucji. Celem jej zniszczenie władzy.

*Nuit et jour il doit avoir une seule pensée un*

*seul but: la destruction implacable.* Neczajew stworzył propagandę czynu, jako środek działania, atentał, jako agitację.

„Słowo ma dla nas znaczenie, jeżeli za niem idzie czyn. Ale nie każdy czyn zasługuje na tę nazwę“ — pisze Neczajew.

W początkach lat siedemdziesiątych odbyła się walka w łnie międzynarodowym między dwoma duchowymi przedstawicielami: Marxem i Bakuninem. Zwyciężyli Niemcy z Marxem — Bakunin ustąpił z międzynarodowego w r. 1872 po kongresie w Haadze i założył z dr. Pawłem Brousse „*federation journalisienne*“.

Nastąpiły atentaty Hödla i Nobilinga na cesarza Wilhelma; Brousse w swej „Awangardzie“ pochwalił je — za co ze Szwajcaryi został wydalony.

W r. 1880 stanęli na czele agitacji anarchistycznej ks. Piotr Krapotkin, oficer kawalerii i szambelan dworu carowej, oraz znakomity uczony geograf Elisée Reclus. Krapotkin przeniósł działanie do Francji, gdzie popierał go pelen ognia i ducha mówca Emil Gautier. Jak grzyby wyrastały kluby anarchistyczne z nazwami jak: „pantera Batignolu“ itd.; w r. 1880 założono w Paryżu pierwszy organ anarchistyczny *Revolucion sociale*. Potrzebne na wydawnictwo pieniądze dał tajny agent policji na polecenie prefekta policji Audrieux. W *Revol. sociale* pracowała osławiona Luiza Michel, potem po ustąpieniu Audrieux'go przeniesiono się do Lyonu, aż po zaszędzeniu 53 propagandzistów, między innymi Krapotkina i Gautier'a, ruch ten stłumiono.

W tym samym czasie introligator Jan Most, zdecydowany socjalista z Augsburga, po wydaniu przez Bismarcka ustaw wyjątkowych przeciw socjalizmowi, przeszedł do obozu rewolucyjnego, został wykluczony z partii socjalistycznej i utworzył grupę niemieckich anarchistów — sam przeniósł się dla lepszego bezpieczeństwa do Ameryki.

W tym czasie 1882—1884 działała w Wiedniu grupa anarchistów pod Józefem Penkartem i Kammererem, która jednak nie miała wpływu i rychło pod działaniem represji rządowej rozwiązała się.

W początkach lat dziewięćdziesiątych wzmógł się ruch wśród grup anarchistycznych w Paryżu. Znalazł on, rzecz dziwna, wśród dekadentów młodzieży poparcie i żęły tej folie nie zbywało na humorze, widziano na zebraniach anarchistycznych grup młodych elegantów z gardeniów w butonie. Ten dandyzm anarchistyczny stał się modą. Dekadenci byli anarchistami, jak ich koledzy bywali budhystami, Izistami, Kabbalistami, Satanistami, Magami, Druidami lub Saziami. Poeta dekadent Laurent Tailhade, typ dandy — anarchisty — po zamachu Vaillant'a na parlament francuski pod wpływem okropnej zbrodni urządził bankiet dekadentów artystycznego towarzystwa „La Plume“, na którym wypowiedział ów znany toast: „Co nas obchodzi ofiary ludzkie, cóż śmierć

nieznanych tłumów: byleby tylko gest był piękny!“ Dwa pisma *Révolte* i *Père Peinard* były oficjalnymi organami grup, *Père Peinard* nawiązywał do tradycji *Père Duchesne* z wielkiej rewolucji, a zarazem uprawiał karykaturę anarchistyczną. Miał i dandyzm anarchistyczny swój organ literacki *L'Endehors*, wydawany przez Zo d'Axa (pseudonym Gallonda) w którym anarchistyczna cyganerya literacka, jak Mirbeau, Lazare, Hamou wypowiadała wojnę porządkowi świata. *Détruire passionnément!* żyć poza wszelkimi prawami „endehors“.

Nauka nie poszła w las. Od r. 1892 wyprawiają się atentaty, rozboje, eksplozje dynamitowe przeciw urzędnikom, przeciw parlamentowi, Rayachol 1892, Vaillant 1893, Henry 1894. Wtedy ojcowie anarchizmu poczeli nawracać. Elisée Reclus pisał: „Anarchia jest szczytem humanitarnych teorii. Kto się nazywa anarchistą, powinien być dobrym i łagodnym. Ludzie, którzy zbrodnię za środek uważają — hańbią naszą naukę. Niestety, jest ich wielu“.

Wielka choroba duszy ludowej — powstała z nędzy, z braku zarobku, z braku wychowania, nauki, wiary, ideałów, ze zmateryalizowania świata i jego mocarzy, z idei siła przed prawem, głoszonej przez Bismarcka i Wilhelma, z zwycięstwa kłamstwa i krzywdy, z panowania niesprawiedliwości. Zapewne znaczna część, zwłaszcza rozszalałego anarchizmu, należy do dziedziny psychiatrii. Jest to, jak powiada profesor wiedeński Kraft-Ebing, *Paranoia expansiva*, objawiająca się w obłędzie politycznym.

Jest w tej propagandzie czynu jakaś newroza społeczna, która chce przez krótkobójstwo manifestować swoją egzystencję, propagować swą ideę.

„Jeden taki czyn — powiada książę Krapotkin — w jednym dniu więcej nam przysparza zwolenników, niż tysiąc książek“.

*Je voulu tue un gros personnage „un Mont-Blanc“ un de ceux, qui depuis dix-neuf siècles oppriment l'ouvrier et exploitent le peuple... tłumaczy swój okropny czyn Luccheni. A za nim to samo powtarza Bresci, a za nim stoją jeszcze grupy i komplety w spisku. Więc jest to straszna choroba duszy ludzkiej i straszny akt oskarżenia obecnego stanu społeczeństw, wymagającego niezbędnie reform społecznych.*

*L'anarchie d'aujourd'hui* — mówił poseł Pourquery de Boisserin w parlamencie francuskim 28 lipca 1894 — *est la conséquence de l'ensemble de nos fautes*, a z gryzącą ironią socjalista Jaurés uzasadniał poprawkę, że jako prowokatorowie propagandy anarchistycznej mają być uważani: *tous les hommes publics, ministres, sénateurs, députés, qui ont revêtu de leur mandat, touché de pot-de-vin et participé à des affaires véreuses* (propinacja, spekulacja w Bankach etc.).

## MUSZKA

POWIEŚĆ.

— Kiedy przyszedł do mnie z tem, że idzie oświadczyć się o rękę panny Raszyckiej, błagałem go, aby tego nie czynił, albo żeby przynajmniej jakiś czas zaczekał — groch o ścianę! Złe jest z niesumiennymi ludźmi, lecz niekiedy gorzej jeszcze z nazbyt sumiennymi. Nigdy nie miałem dobrego apetytu, ale od czasu, gdy Henryk zrobił to giupstwo, straciłem apetyt do reszty...

Jadwiga westchnęła.

Przeszli właśnie boczną furtę ogrodową i wydostali się na tlokę, przez którą wiodła ścieżka do szpitala.

— Gdyby nie to, że mam dwoje chorych na ospę — rzekł doktor — pokazałbym ci, com zrobił z tej nędznej budy, którą dawniej zwano szpitalem. Na razie popatrz na sam domek z daleka: prawda, jaki teraz biały i długi?

Stanęli i patrzyli.

— Dobudowałem całe prawe skrzydło. Swoją drogą, odczuwam dziś z tego powodu wyrzuty sumienia. Nie żal mi, żem z własnej kieszeni nie jeden grosz wydał na wszystkie owe szpitale, ochronki, kasy i czytelnie, bo ostatecznie mogłem być tak samo zgrabnie przegrać kilka tysięcy w karty, albo

przepić; żal mi tylko starego Brodowicza, którego na niejednym narazilem wydatek. Kto wie, czy te właśnie pieniądze nie byłyby go w rozstrzygającej uratowały chwili?...

Jadwiga znowu westchnęła.

— Lecz koniec końców — ciągnął doktor dalej po namyśle — wyrzuty sumienia nie tu już nie pomogą, a stary przeciw pięknej po sobie zostawił pamiątkę. Oby tylko pamiątka ta nie zmarniała, jak tyle innych podobnych na świecie.

Zamyśliłi się oboje, obeszli dokoła browar i wrócili do domu.

Tu czekała już na Jadwinę gorąca praca. Najpierw musiała rozpakować i poukładać własne rzeczy, następnie zabrać się do wyporządzenia całego mieszkania brata, które pod wielu względami oplakany przedstawiało widok.

Zajawszy się przy pomocy stróża porządkowaniem, nie zauważyła nawet, jak szybko czas mija.

O dwunastej wrócił doktor ze szpitala.

— Ty jeszcze porządkujesz! — zawołał.

— Herkulesem nie jestem, abym w pięciu minutach przywiodła do ładu twoją stajenkę Augiasza — odrzekła dobrodasznie Jadwiga.

— W ogrodzie spotąłem panią Raszycką.

— Muszę pójść do niej popołudniu.

— Poleciała mi prosić cię na pierwszą. Przygotowuje jakieś uroczyste śniadanie, na które prócz ciebie i Henryka, otrzymałem i ja zaproszenie.

— O!... uroczyste śniadanie — zadziwiła się Jadwiga.

— Będziesz miała sposobność przyglądać się bliżej parze narzeczonych...

— Zlituj się, nie drwij — prosiła łagodnie.

— Dlaczego nie mam drwić? — odrzekł doktor, ruszając ramionami — jestto przecież najwdzięczniejsza forma wygodnego prześlizgiwania się przez życie... Od ludzi trzeba się czasem oganiać słowami, jak galezią od much w skwarne lato, zwłaszcza, gdy się na deszcz zanosi. Niekiedy w człowieku samym spada barometr na ślotkę, a więc dalejże ironio!... Siostrzyczko moja!... jużem ci nieraz doradzał: uzbrój się w oną gałązkę i rozpędzaj muchy na wszo strony, przedewszystkiem zaś pędź je ze swego serduszka, a będzie ci bardzo błogo i wygodnie.

— Mówisz tak, jakbyś wierzył w prawdziwość tego, coś powiedział.

— Czemu nie mam wierzyć?

— Bo nie — odparła krótko z pełnem przeświadczeniem Jadwiga i odwróciła się do stołu książek, które porządkowała. Przyszło jej na myśl, że Kazimierz wyrozumował sobie w ciągu trzech ostatnich godzin po za domem, iż należy ją przygotować na spotkanie pary narzeczonych, i że w tym celu obrał drogę chirurgiczną: jatrzenia rany za pomocą szarpia. O tem spotkaniu myślała sama cały ranek, doznając dziwnie przykrego uczucia, uczucia tak złożonego, że nie ona, wrażliwa kobieta, ale chłodny psycholog nie byłby go mógł zanalizować, a tem mniej pokonać.

(C. d. n.)

## Z podróży do Chin.

### Przyjęcie u bogatego Chińczyka.

Jednym z najbardziej zajmujących wypadków podczas pobytu „Nautilusa“ w Szau-hai była czysto chińska uczta, którą bogaty kupiec chiński A-czi wydał na cześć austriackich podróżników. Wielkie według zwyczaju chińskiego, na czerwonym papierze po chińsku drukowane karty zapraszające, zostały rozesłane gościom na kilka dni przed ucztą.

O godzinie 8 wieczorem rozpoczęło się przyjęcie. Dom A-czi'ego, jak wszystkie domy mających Chińczyków, otoczony jest 1½ do 2 metrowym murem i dopiero po przebyciu kilku waziatkich wejść, wchodzi się do właściwego domu. Mieszkanie całe było oświetlone kolorowymi lampionami, które, choć ich było bardzo wiele, dawały słabe światło, tak, że wszystko znajdowało się w miłym półmroku. Na złotem ozdobionych ścianach, widniały sentencje mędrców chińskich, wypisane czarnym tuszem znakami chińskimi i tatarskimi na żółtych i białych paskach papieru. Najbogaciej i najpiękniej przystrojona była sala przyjęć; tworzyła ona długi prostokąt, w głębi którego urządzone było podium, na którym chińscy aktorzy mieli odegrać swe sztuki. Zastawy (kurtyny) i dekoracji nie było żadnych, muzykanci siedzieli przed sceną. Aktorzy należeli do tej wędrowniej trupy, która się wynajmuje bądźto mandarynom, bądźto gminom lub ludziom bogatym. Bez przedstawienia teatralnego nie odbywa się w Chinach żadna większa uroczystość, czy to weselna, czy pogrzebowa.

Wbrew utartemu zwyczajowi, który nie pozwala kobietom występować na deskach teatralnych, tak, że role kobiece grają mężczyźni, aktorami na przyjęciu u A-czi'ego były przeważnie dziewczęta w wieku od lat 14 do 20, które to na czerwono, to na biało uszmiukowane, ubrane nadzwyczaj pięknie i bogato, występowały na scenie. Najpiękniejsze zarty były najgwałtowniej oklaskiwane (a właściwie oświetywane, gdyż świsł jest w teatrze chińskich oznaką zadowolenia) przez służbę gospodarza domu, która obok zaproszonych gości znajdowała się także wśród widzów. Tak np. wybuchł śmiech homeryczny i świsł przeraźliwy, gdy na scenie ukazała się z dzieckiem na ręku mianka, której twarz przedstawiała żelniecra z wąsem, brodą i bokobrodami. Odśpiewała ona kilka piosenek, poczem odeszła ze sceny. Występ jej nie pozostawał w żadnym związku ani ze scenami poprzednimi, ani z następnymi.

Po półtoragodzinnym przedstawieniu nastąpiła dłuższa przerwa, każdy chciał bowiem odetchnąć świeżym powietrzem, gdyż gorąco w sali było nie do wytrzymania. Goście mogli przechadzać się po całym domu bez przeszkody, a nawet weszli do części, zawsze zakazanej dla obcych, t. j. do mieszkania kobiet. A-czi bowiem w swej szczerzej gościnności zezwolił i na to, a nadto przedstawił nam swe żony, jak również swą sędziwą 70-letnią matkę, dla której był z wielkim szacunkiem i miłością.

Żony A-czi'ego (było ich cztery czy pięć) były na przedstawieniu teatralnym. W sali zajęły osobne, dla nich przygotowane miejsca, z gośćmi rozmawiały dużo (po angielsku władały dość dobrze) i były nadzwyczaj uprzejme. Ubrane były w bogate jedwabne suknie, i miały na sobie mnóstwo klejnotów, lecz w sposób, okazujący brak najmniejszego gustu. Wszystkie miały nadzwyczaj małe nozki, tak, że tylko z trudnością mogły się posuwać i to przy pomocy służących. W uczcie nie brały udziału; potrawy posyłało im do ich pokojów.

Uczta odbyła się w sali teatralnej, zmienionej odpowiednio na salę jadalną. Nie nakryto atoli według zwyczaju europejskiego jednego stołu, lecz ustawiono cały szereg przykrytych czerwonym sukniem kwadratowych stolików, a przy każdym z nich siedziało trzech Europejczyków i jeden Chińczyk, który w imieniu gospodarza miał siedzący przy stoliku gościom, robić honory domu i dbać o to, aby im nie brakowało niczego. Ponieważ chciano nam dać dokładny obraz uczty prawdziwie chińskiej, przeto musieliśmy zacząć od deseru, a skończyć na zupie, a zamiast nożów i widelców, musieliśmy się posługiwać cienkimi patyczkami z kości słoniowej i jeść nimi potrawy.

Różnica zwyczajów między Europejczykami a Chińczykami występuje także i przy jedzeniu. Różnice te są najrozmaitsze. I tak Chińczyk, witający kogoś, nakrywa głowę; honorowe miejsce wyznacza po lewej swej stronie (bliżej sereca), zamiast po prawej; odznacza i uszlachetnia swoich przodków zamiast potomków; na żałobę wybiera kolor biały, a nie czarny; pisze od strony prawej ku lewej; wzrost na brodzie stara się skrętnie wytepić i t. p. Tak samo i przy jedzeniu Chińczyk zaczyna od tych potraw, które my kończymy, t. j. od ciastek i owoców.

Gdyśmy siedli do stołów, były one zastawione już mnóstwem dań, na ślicznie pstry pomalowanych porcelanowych talerzykach i gdyśmy byli zajęci badaniem podanych nam potraw, Chińczyk, zastępujący przy stole gospodarza zapomocą patyczków z kości słoniowej usiłował najlepsze kąski włożyć na nasze talerze. I aby mu nikt nie mógł zrobić zarzutu,

iz patyczki (*crop-sticks*), którymi podawał nam potrawy są nieczyste, po każdym włożeniu potrawy na talerz, przeciągał patyczkiem po ustach, zanim następny kawałek potrawy włożył na talerz. Zręczność, z jaką Chińczycy używają tych patyczków, jest w istocie podziwiania godną. W rękach ich stają się one jakimś rodzajem szczyptwiec i potrafią nimi tak dobrze jeść groch, hób i ryż, jak oddzielać mięso rybnie od ości, albo obrać jaja z łupiny.

Gospodarz domu szedł tak dalece w zamiarze uraczenia nas prawdziwie chińskim obiadem, że podano nam nietylko gniazda jaskółcze (*salangany*), jaja kukulki, *rayoul* żabie, lecz także smażone gąsienice jedwabnika, pletwy rekina-ludojada, ścięgnię sarnie i bawole, korzenie bambusowe, trawę morską, na pół wylęglę kureczka i w. i. chińskich delikatesów. Trzy razy zapełniano stół nowymi potrawami i wcale nie przesadzę, jeżeli powiem, że tych potraw było co najmniej sto gatunków.

Mięsa było mało, natomiast ryż i jarzyny podawane były w najromantszych formach i przyprawach. Podczas obiadu jedna z dziewcz, biorących udział w przedstawieniu na scenie, podawała ciągle gościom w małych filiżaneczkach „saki“ (wódka z ryżu) a ponieważ do chińskich grzeczności należy, aby filiżaneczka przed gościem była zawsze pełna, przeto jeśli ktoś tylko kilka kropel nadpił, natychmiast mu dolewano. Wina Chińczyk nie zna, chociaż w Chinach jest wiele miejsc, któreby się nadały pod uprawę winogron. Napoje, których Chińczycy używają, wyrabiane są z ryżu i prosa, mało smaczne. Mocno perfumowane zwa „samszu“, chociaż właściwie nazwa ta odnosi się do podobnego do araku napoju z ryżu. Po jedzeniu nie piją spirytualjów, lecz tylko herbatę i to zieloną i jakiś napój sporządzony z migdałów, podobny do naszej orszady.

Po skończonej uczcie rozpoczęły się na nowo przedstawienia teatralne, lecz mając już dość poprzednich, pożegnaliśmy się z gospodarzem, który wprowadził nas na podwórze, gdzie wsiadliśmy do oczekujących nas wygodnych lektyk. Kilkudziesięciu kulisów z różnobarwnymi lampionami otoczyło nas dokoła i w ten sposób zaniesiono nas do przystani...

Stanisław Bobelak.

## Zmiana tronu we Włoszech.

### Proklamacja młodego króla.

Wiktor Emanuel wydał następującą proklamację do ludu włoskiego:

„Drogi król Włoch nie żyje! Uniknąwszy tyle razy z żołnierską odwagą groźnych chwil bitew i wyszedłszy przez boską Opatrzność cało z niebezpieczeństw, którym z tą samą odwagą stawił czoło, gdy chodziło o złagodzenie cierpień narodu, padł dobry, enotliwy król ofiarą strasznej zbrodni, gdy pełen najlepszej myśli brał udział w uroczystych rozrywkach swego ludu. Nie było mi danem niestety usłyszeć ostatnie westchnienie mego ojca ale wiem, że moim pierwszym obowiązkiem będzie iść za jego ojeowskiemi radami i naśladować go w tych enotach, któremi on przyświecał wszystkim jako król i jako pierwszy obywatel Włoch.

W tej podniosłej chwili głębokiego bólu podtrzymuje mnie na siłach przykład mego dostojnego ojca i wielkiego króla, który zaiste zasługuje na miano ojca ojezyny, oraz miłość i uległość włoskiego ludu. Dzieła, których dokonał uwielbiany, a obecnie oplakiwany król przez czas swego 22-letniego panowania, które skutecznie, w całości i niezachwianie utrzymał, przeżyją go.

Tych jego dzieł, świętych dla mnie, w myśl tradycji mego domu i wielkiej miłości dla Włoch, postanawiam bronić silną i energiczną dłoń przed każdym zamachem, z jakiegokolwiek strony by on pochodził, aby zapewnić i nadal wielkość i pomyślność naszej ojezynie.

Fundamentem sławy mego dziada jest to, że dał Włochom jedność i niezawisłość; sławy mego ojca, że bronił ich skwapliwie; celem moich rządów będzie przez niezatartą pamięć o jednym i o drugim krocie wskazanymi przez nich torami. Oby Bóg mi pomógł i miłość mego ludu mi dodawała sił, bym mógł całkowicie oddać się moim obowiązkom królewskim, strzedz wolności i bronić monarchii, połączonych nierozdzielnie węzłem z najwyższymi interesami Ojezyny.

Włosi! Składając należny hold waszych też i czei dla zmarłego, okazaliście jeszcze raz, że straszną boleść mego rodu uważacie za swoją własną. Ta solidarność naszych myśli i naszych uczuć, była i będzie zawsze najpewniejszą ostoją naszej konstytucji, najlepszą gwarancją jedności naszej ojezyny, jedności, uwiecznionej we wzniósłem hasle: *Roma intangibile*, w tym symbolu wielkości i nienaruszalności Włoch! Oto jest moje wyznanie wiary, oto jest moja ambicja, którą żywię, jako obywatel i król!

Według informacji *Tribuny*, tekst ten jest odmienny od tego, który królowi przedstawiło ministerstwo. Król nie aprobował projektu, ułożonego przez ministerstwo. Prezes ministrów Saracco przepędził całą ostatnią noc w Monzy, gdzie król poczynił wielkie zmiany w przygotowanej proklamacji.

Dnia 3 b. m. z rana udał się Saracco do Medjolanu, gdzie się odbyła krótka narada ministrów, na której projekt króla ministrowie aprobowali. Saracco wrócił natychmiast do Monzy, aby dekralację dać królowi do podpisania. Wieczorem w piątek odjechali ministrowie do Rzymu.

### Przygotowania do pogrzebu.

Ciało Humberta spoczywa już, jak wiadomo, na katafalku w czarnej orzechowej trumnie. Włożenie ciała do trumny, które odbyło się bardzo uroczysto, w ten sposób opisuje prefekt królewskiego domu. Trumnę orzechową, zrobioną z jednego pnia, przyniesiono do pokoju, w którym spoczywało ciało i ustawiono obok mar. Był przytem król Wiktor Emanuel, prezydent ministrów Saracco, który, jako notaryusz koronny, pisał protokół, dalej książęta Aosty, Genui i Oporto, hrabia z Turynu, generałowie Poncio Vaglia i Avogardo, hr. Gianotti, jako prefekt królewskiego domu, markiza Majnoni, pułkownik Orsi, hr. Premoli i gwardya królewska. O g. 10 wieczorem stanęła książęca straż honorowa przed trumną otwartą i sprezentowała broń, poczem ciało króla włożono do trumny, która natychmiast zamknięto. Następnie prezydent Saracco i prefekt Gianotti przyłożyli pieczęcie na zamku trumny, a każdy z nich zabrał po jednym kluczu. Następnie postawiono trumnę na piedestalu, wszyscy obecni pocałowali ją, na czem też o godz. 11 w nocy uroczystość się skończyła.

Król Humbert spoczął w trumnie, ubrany w galowy generałski uniform. Na szyi zawieszono mu łańcuch orderu Annuncjaty. Piersi zaś zdobi mu wielki order wojskowy sabaudzki, medal orderu św. Maurycego i Łazarza, złoty medal za waleczność w bitwie pod Custozzą, medal zasługi z czasów epidemii cholerycznej w Neapolu, tudzież wiele innych medali, zdobytych w licznych potyczkach w czasach walki o zjednoczenie Italii.

W Panteonie, gdzie pochowany zostanie zamordowany król, pracuje teraz mnóstwo robotników, pod osobistym kierownictwem deputowanego architekta Saconiego. Praca nie ustaje nawet w nocy. Odnawiają i urządzają tylko wnętrza świątyni. W środku jej urządzone wspaniały katafalk, według wzoru starych etruskich grobowców. Cały ten katafalk pokryty czarnym jedwabiem, tonie formalnie w morzu czarnej, delikatnej gazy, spływającej nad z umieszczonej w górze królewskiej koronie. Katafalk i grobowiec Wiktora Emanuela będą oświetlone elektrycznymi lampami. Oprócz tego dokoła będą się jarzyły wysokie woskowe świece, zresztą cała świątynia nikać będzie w tajemniczym mroku. Ołtarz główny zasłonięto czarną jedwabną materją, na której znajduje się duży biały krzyż. Wzorem też rozpoczęły się próby śpiewów, które pod batutą Mascagniego wykonane zostaną podczas pogrzebu. Muni-cypalność ozdobi ulice, któremi przeciągać będzie kondukt pogrzebowy, krepą czarną. Oprócz tego płońć będą latarnie.

### Skrucha Bresciego.

Zbrodniarz z Monzy przestaje już być obojętnym na los swój, a odwaga, z jaką z początku swego oczekiwał losu, opuszcza go coraz bardziej. Czy są to wyrzuty budzącego się sumienia, czy też system śledztwa wydaje tak dobre owoce, dość, że z Medjolanu przychodzą depesze następującej treści:

Bresci stracił odwagę i czuje się bardzo przygnębionym. Przy onegdajszym przesłuchaniu mówił cicho i z jakimś strachem. Zznał, że rzeczywście działał jako członek sprzysiężenia, ale do dalszych zeznań nie dał się w żaden sposób nakłonić. Twierdzi także, że anarchista Lanera nie zna stanowczo, chociaż policja posiada listy, dowodzące, że między Brescim a Lanerem były wcale ściśle stosunki.

Bresci prosił, aby zeń zdjęto łańcuchy i wogóle aby mu ulżono trochę, a wtedy powie coś więcej o sprawach, któremi się policja tak mocno interesuje.

Policja rzymska sądzi, że owo tajemnicze indywiduum, które z Brescim razem bawiło w Rzymie, nazywa się Leandre Nicoli z Biella. Nicoli telegrafował 20 lipca do Bresciego do Bolonii i radził mu, aby natychmiast odjechał. Z przesłuchania aresztowanego w Antonie anarchisty Natala Possanziniego, wynika, że on był w dzień zamachu w Monzy, mimo wszelkich z jego strony zaprzeczeń.

### Piękna Teresa.

O „pięknej Teresie“, o której wspomnieli Bresci w swoich zeznaniach, telegrafują z Londynu co następuje: Chociaż pani Zofia Bresci jest głęboko przekonana o wierności swego małżonka i wskutek tego piętnuje wszelkie pogłoski o jego amerykańskich koebankach jako niktęzenną potwarz, to jednak depesze nowojorskie bardzo dokładnie opisują ową „piękną Teresę“, w której towarzystwie przybył Bresci do Francji. Właściwie jej nazwisko brzmi Teresa Farina. Pochodzi ona z Górnej Italii, a swoje *nom de guerre* zawdzięcza niezwyklej piękności.

W ostatnich czasach bawiła częścią w Indyach Zachodnich, częścią w Londynie i Patersonie, gdzie Zofia Bresci widywała ją nieraz w towarzystwie

Na sezon wiosenny i letni

Materye wełniane, Batysty, Zephyry  
Voile Perkale, Satyny najmodniejsze

MIKOŁAJ LUDWIG

w wielkim wyborze poleca

Lwów, plac Maryacki l. 8.

swego męża. Jak wielu innym, tak i Teresie przewróciła w głowie propaganda fałszywego hrabiego Nicoli Malatesty, który mieszka obecnie na londyńskim przedmieściu Islington, a mimo to jest duszą i głową amerykańskiego anarchizmu. Założył on w Patersterne dwa anarchistyczne pisma *La Question Sociale* i *L'Aurora*, za pośrednictwem których propaguje wśród robotników swą krwawą ideę bezwzględniego przewrotu.

## Ze świata postępu techniki i przemysłu.

— Posprzeczałyśmy się nie na żarty.

— Oto kolega mój twierdził, że publiczność nasza czytająca pisma codzienne nie tylko przeczeka kroniki; ale zgłębia artykuły wstępne i fejetony, stała więc rubryka „postępu na polu przemysłu techniki wynalazków” — chciwie będzie wchłaniana przez P. T. publiczność.

— Zaprzeczyłem temu; wprowadzicie wielkie pisma codzienne otworzyły *Doładek tygodniowy*, w którym odzwierciedla się ruch przemysłowo-techniczny, dający pojęcie o pracy mózgow; nowych pomysłów, ale to nie u nas — to na zachodzie, gdzie dusze ludzkie żywo pragną postępu i dążą do lepszego współżycia.

A u nas?

U nas wszystko to dobre, najlepsze — co było; — złe to co jest; a najgorszym — to co będzie.

Galicyanin nie lubi nowości, a nie lubi dlatego, bo i Austria cała wdycha do przeszłości... gdyż tak dziś źle... — ach! — jak źle na świecie ministrom i hofratom, tej ośmio-główno-języcznej obstrukcyjnej ojezyny.

A tymczasem za granicami „Vaterlanda“ życie płynie różnym tętnem... i ludzie nie obawiają się nowości. Eksperymentują... ryzykują, pracują... stosują wyniki wiedzy do potrzeb praktycznych i stwarzają to, co nazywamy postępowaniem.

Ale co najdonioślejsze: — ludzie się interesują... czytają, dysputują. Spróbujcie jednak zainteresować typowego Galilejczyka... wynalazkiem, pomysłem... odkryciem nowym!

— Eh! na co to się zda — to stereotypowa odpowiedź.

— I kolega wobec tego ma odwagę zachęcać mnie do fejetonu!... istny idealista... marzyciel.

Od razu można poznać, że nie wie nic o istnieniu innego bolesnego ruchu u nas; mianowicie „ruchu katolickiego“.

Temu nie trzeba ani postępu, ani przemysłu, ani wynalazków w sam raz dla niego apatyja i senność; a na gwałt potrzeba mu tylko abonentów.

— Ale mój kolega nalega: nie oddawaj się refleksjom, proszę cię, czytasz tyle — masz pisma techniczne, przyrodnicze, przeglądają postępów na tyłu polach wiedzy i praktyki... pisz a zainteresujesz czytelników.

— „Ależ pisanie nie wystarcza — perswaduję, trzeba żeby czytano“.

— „A więc zrób próbę“.

Jako zwolennik metody doświadczalnej, postanowiłem w końcu zrobić próbę w roli referenta spraw technicznego przemysłowego postępu teorii i praktyki i oto rozpoczynam... bez preludium.

Między wieloma kongresami podczas wystawy paryskiej będzie jeden także bardzo ciekawy, mianowicie w sprawie decymentalnego podziału czasu.

Sprawą tą zajmował się ostatni kongres przyrodników w Monachium, pozostał jednak w rezolucyi przy obecnym podziale na 2x12 godzin po 60 minut i 60 sekund.

Profesor Crueger motywuje potrzebę i korzyści, wynikające z podziału dziesiątowego i podaje cały system.

Dzień cały podzielony będzie na sto jednostek, zamiast 96 kwadransów mieć będzie 100 run\*) jeden run = 14'4 minutom.

Run podzieli się na 10 (decirun) mar; czyli „mar“ oznaczać będzie 1'44 minuty. Cztery runy mogą oznaczać naszą dzisiejszą godzinę... albo też wziąć można 5 run (1 godzina 12 minut) za jednostkę, zastępującą naszą godzinę.

Czy będziemy mogli przyzwyczaić się do tego?

Powszechnie oznaczamy czas podaniem kwadransu np. 5 minut po trzech kwadransach na 8-mą, rzadko kto powie ósma 50 minut; często 10 minut do 8-mej, toż samo chętnie zaokrągla się czas do 5 i 10 minut, każdy od razu pojmuje np. 42 centów ale wzmysłowienie np. 42 minut wymaga uprzytomnienia sobie całości 60 minut, a potem dopiero rozumiemy, że jest to trochę mniej niż 3/4 (trzy kwadransy).

Czyby więc system dzisiejszy nie był wygodniejszy w życiu codziennym? Licząc w tym systemie od północy; 25 run byłoby 6 rano — 50 run w południe; — 75 run 6 wieczór. Liczyby mniejsze od 50 byłyby przedpołudniem, większe popołudniem.

\*) Kongres międzynarodowy zdecydował kwestyę nomenklatury.

N. p.: godzina 11-ta = 46 run

5-ta popoł. = 71 run.

Wystarczyłaby zupełnie rachuba runami bez kwadransów i minut. Dzienna praca 6 godzin wynosiłaby dokładnie 25 run, zamiast 24 kwadransów, ośmiodziesięć godzin roboczych okrążyło 33 run.

Mamy system decymentalny miar i wag, czyż nie warto przeprowadzić go jeszcze dla czasu i podziału koła?

Zamiast 360°, na które dzielimy obwód koła; dalej obwód ziemi i kulę nieba można by urządzić podział na 100 „run“, te na 10 „mar“, a mar na 100 „set“. Wyrachować można łatwo stosunek nowego podziału do dawnego. Dla rozmiarów ziemi byłyby wówczas proste proporcje. Równik ma 40.000 km.

1 run = 400 km. na obwodzie,

1 mar = 40 km.,

1 set = 0'4 km. = 400 m.

Dla nautyki, dla geografii, dla obliczeń astronomicznych byłyby takie podziały wielką dogodnością. Mielibyśmy ujednostajniony system decymentalny; przemienilibyśmy jednostki miar i wag, krok dalszy dla czasu i pomiarów koła byłby postępowaniem.

Ale zdaje się, że nie tak łatwo zdecydujemy się na to.

Potrzeboby przerobić wszystkie zegary — to jeszcze rzecz mało znacząca — ale potrzeboby przerobić mnóstwo dzieł; geografie, geodezyje, matematyce itp. całą precyzyjną mechanikę, konstrukcję przyrządów astronomicznych, mierniczych itd. itd. czekałaby więc praca nielada.

A teraz zważmy wypadek, że nie wszystkie państwa przyjęłyby ten nowy podział czasu, cożby to był za chaos np. na kolejach.

Tu runy — tam godziny z minutami; wszak dziś, mimo miar i wag metrycznych, liczy się jeszcze na sążnie i stare wagi. Na zdecydowanie takiej sprawy nie wystarczy „rezolucya“ uczonych na kongresie, bo na to potrzeba postanowienia zgodnego rządów i państw, a te, jak na dziś, są zgodne tylko co do kwestyi „zbrojnego pokoju“ *five o'clock* nie zamienia się jeszcze tak prędko w 71 run ó w k i i nie będzie walki o 33 runowy czas pracy.

A kiedy już mówiliśmy o czasie, o przyrządach i zegarach warto przypomnieć sobie, jak dalece jesteśmy po za zachodem w dziale precyzyjnej mechaniki i optyki.

Zakłady dla optycznych, fizycznych, elektrycznych, astronomicznych przyrządów, zatrudniają w Niemczech 13.600 robotników w 800 fabrykach. U nas w Polsce powstał niedawno pierwszy zakład dla przyrządów optycznych i geodezyjnych „Fos“ w Warszawie. A przecież nie brak u nas zdolnych mechaników — pieniędzy nie ma i poparcia nie ma; bo nie mamy wiary w własne siły.

Patrzmy na własny kraj, na społeczeństwo przez jakąś dyabelską mgłę i opuszczamy ręce. Za granicami Galicyi Polacy zdobywają zaszczytne uznania — budzą podziw zdolnościami... pracą, ale tu u siebie pośród swoich nie ma dla nich miejsca. Gdy są prace publiczne, roboty u nas większe, magistruury, wydają wyrok nieomylny: „trzeba sprowadzić kogoś z zagranicy“, gdy idzie o konkurs tu w kraju; radzą się ojeowicie zagranicy i gdyby choć radzono się Warszawy!

Nie — wieszają się psy na hakatystów i sprwadza szwabów; narzeka się cichaczem, a głośno chwali. Ale — przepraszam, mało co nie wpadłem w otchłań polityki, a mam jeszcze trochę sensacyjnych wiadomości w zapasie.

Amerykianie chcą nam „Europie“ zabrać klimat — weale nie na żarty. Chcą mianowicie, aby „Golfstrom“ (ciepły prąd morski) ogrzał Stany Zjednoczone, chcą sprowadzić kierunek prądu wzdłuż brzegów Ameryki wschodniej, a wówczas źle z Europą.

W Europie i tak klimat znacznie się pogorszył i średnia temperatura roczna spada — jeśli by dobroczylny „Golfstrom“ opuścił jej brzeg zachodni, to chyba wszyscy przeniesiemy się na Riwierę. W Galicyi będziemy mieli zimno syberyjskie i nawet podwyższenie podatku od spirytusu już nas nie zagrzeje. Cóż więc zamyślają ci chytry Jankesi? wszak wszystkiego po nich spodziewać się można.

Jak skreca Golfstrom?

Cierpliwości! wyjaśnię to szczegółowo w następnej pogawędce, bo już tu za długa na próbę czytelnika, a każdy piszący psycholog kończy efektywnym lub nudnym „ciąg dalszy nastąpi“.

(Eli).

## Sanacya ogólnego Związku dla hodowców bydła.

Jeden z dyrektorów ogólnego Związku dla hodowców bydła nadesłał nam w sprawie ostatniego zgromadzenia tego towarzystwa następujące wyjaśnienie:

1) Zaprzeczam przedewszystkiem, jakoby powodem strat towarzystwa była kiedykolwiek nieobecność trzeciego dyrektora na posiedzeniach, jak to pp. dr. Ballaban i Liss tłumaczyli.

Trzeci członek dyrekcji był zawsze do dyspozycji w osobie zastępcy dyrektora, któremu Rada nadzorca przyznała nieprzyjętą, przezemnie pensję

w kwocie 1.200 zł., ja zaś od jesieni 1899 używałem, udzielonego mi przez tę Radę urlopu, w zamian za nadane uwolnienie zupełne od urzędu, którego przecież, jako poseł do Rady państwa, specjalnie zaś podczas trwania obrad, sprawować nie mogłem.

Przyczyny zaś strat leżą gdzieindziej.

Jako w tych stratach podwójnie poszkodowany, gdyż prócz poniesionych znacznych ofiar pieniężnych, widzę zagrożenie owoców kilkoletniej mojej programowej pracy nad podniesieniem i organizacją handlu bydła w naszym kraju, specjalnie zaś targu krakowskiego, zwracam się równocześnie do prokuratorji państwa z prośbą o rychłe zarządzenie śledztwa sądowego w celu wykrycia, względnie wyjaśnienia niektórych nieprawidłowości i może nadużyć, o których chodzą słuchy od pewnego czasu, a których zapewne prywatna komisya, wybrana z łona związku, należycie wyjaśnić nie ma możliwości. Sądzę bowiem, iż tylko na tej drodze, a nie przez dyplomatyczne tuszowanie, zarówno instytucya da się uratować, jak i sam kraj od epidemii katastrof uwolnić — przyrzeczeniem ludzkiej dobrej wiary i dobrej woli, uzyskają raz możliwość konkretnej pracy dla kraju bez narażania na szwank swojego majątku i swej dobrej sławy.

2) Cyfra ofiar, poniesionych przez Radę nadzorczą w kwocie 66.000 koron, podana jest zapewne przez omyłkę zbyt nisko, gdyż np. ja sam razem z członkiem tej Rady p. A. Schützem, pokryliśmy kwotę około 35.000 koron w celu podtrzymania towarzystwa w ostatnich czasach, prócz tego zaś gotowi byliśmy dodać jeszcze kwotę 20.000 koron na wypadek przyjęcia przez Radę nadzorczą związku propozycji filii Banku hipotecznego co do objęcia przez nią targu krakowskiego, co jednak z niewytlómaczonych dla mnie przyczyn nie nastąpiło.

Biała wieś, 1 sierpnia 1900.

Z poważaniem

Henryk Wielowiejski.

## Jubileuszowy Zjazd strażacki.

Lwów, 6 sierpnia.

Dzisiejszy drugi dzień zjazdu rozpoczął p. Antoni Bahr z Białej wygłoszeniem odczytu na temat: „Asbest i inne środki, od ognia chroniące“.

O godzinie 9 przystąpiono do dalszej części, porządku zjazdu. Na wniosek komisji, zastanawiającej się nad sprawozdaniem Rady zawiadowczej udzielono tej ostatniej absoludoryum z czynności za ostatnie trzechlecie. Szczegółowe uznanie wyrażono sekretarzowi związku i redaktorowi *Przewodnika straży pożarnych* panu Szczerbowskiemu za jego skuteczną i pełną prawdziwego poświęcenia pracę.

24 strażakom z Myślenic, którzy od roku 1873 należą do tańszej straży, przyznano odznaki honorowe.

Ks. Adam Sapięha nadesłał w odpowiedzi na przesłane mu wczoraj telegraficzne pozdrowienie, telegram: „Kochanym i zacnym kolegom serdeczne Bóg zapłać! za dowód przyjaźni. Choć z daleka, duszą żyję dziś z wami i wierzę, że mój zastępca odpowie godnie ich zaufaniu“.

Komisya, zastanawiająca się nad samoistnymi wnioskami, zdawała sprawę ze swych czynności przez usta referenta p. Wacława Borzemskiego z Kołomyi. Z wniosków tych dłuższą dyskusję wywołała tylko sprawa utworzenia przy radach powiatowych lustratorów dla straży ochotniczych. Komisya była zdania, że należałoby utworzyć płatne takie posady — zgromadzenie jednak w rezultacie przeszło nad sprawą tą do porządku dziennego.

Przystąpiono do wyborów.

Naczelnikiem Związku krajowego wybrano ks. Adama Sapięhę, zastępcą dra Alfreda Żgórskiego, sekretarzem Henryka Rewakowicza, wszystkich trzech jednogłośnie.

Członkami rady wybrani: Antoni Bahr, dr. Ludwik Cwiklicer, Bruno Hryniewicz, dr. Karol Kowalski, dr. Zygmunt Mieczyski i Władysław Mühl. Zastępcami: August Locker, Emil Nowicki, Michał Osiński.

Miejsca przyszłego zjazdu nie uchwalano, postanowiono tylko w zasadzie, że ma on się odbyć w Galicyi zachodniej.

W krótkich ale gorących słowach zakończył przewodniczący dr. Żgórski obrady zjazdu, poczem Czech Józef Brazda okrzykiem „Na zdar!“ pożegnał słowiańskich sojuszników na polu gaszenia ognia.

O godzinie 2-giej rozpoczął się obiad wspólny na Strzelnicy miejskiej. Do stoła zasiadło kilkuset uczestników.

## Kronika miejscowa.

Lwów, 6 sierpnia

Jutro.

— 7 sierpnia. Wtorek, Kajetana w. — Usp. św. Anny.

— Wschód słońca o godzinie 4 minut 47, zachód o godz. 1 minut 24.

Pończochy saskie i dzieciinne Rekawiczki niciane Ferydnand Güttler, Lwów, ulica Halicka 1. 20.

- O godzinie 6 1/2 wieczorem grać będzie muzyka wojskowa przed namiestnictwem.
- O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Flis” i „Cavalleria rusticana”.

**Bibliotekę bezpłatną** otrzymuje każdy prenumeratorka *Słowa Polskiego*. Dla wygody czytelników i na ich liczne żądania, zmieniliśmy dotychczasową formę dodawania codziennie arkuszy, które gubity się i niszczyły, i będziemy przysyłać prenumeratorkom naszym z broszurowane tomy w formie książek.

W pierwszy tom ukazuje się w połowie sierpnia i będzie zawierał początek znakomitych prelekcji naszego wieszczki narodowego Adama Mickiewicza: „O literaturze słowiańskiej”.

**Wojna podczas pokoju.** Alarmujące pogłoski obiegają wczoraj Lwów. W kolach kumoszek, żądnych niedzielnej sensacji, opowiadano o wybuchu jakiejś wojny, lepiej poinformowani woźni z „gubernii” twierdzili, że to chodzi tylko o... wymarsz do Chin, a wśród młodych kucharek i pokojówek panowała istna rozpacz. Powodem tego rumoru była wiadomość, że dwa pułki tutejsze, 24 i 15 pp., na telegraficzny rozkaz ministerstwa wojny miały stanąć natychmiast na stopie wojennej (ab. bez powołania rezerw), a nawet żołnierzom nakazano powyszywać w ubrania medalioniki z nazwiskami, po których poznaje się poległych na polu walki.

Na szczęście ten ostatni środek ostrożności okazał się zbędnym, żołnierze stanęli wprawdzie w pogotowiu wojennym, ale już z dniem dzisiejszym w koszarach wraca wszystko do zwykłego porządku. Matki i kochanki dzielnych wojaków z 24 i 15 pp. mogą spać spokojnie — na razie przynajmniej ich „skarbm” nie grozi żadne niebezpieczeństwo, prócz „sztrapać”, — które ich nie ominą na cesarskich manewrach.

**Oryginalna składka.** Jeden z naszych prenumeratorków pisze nam, co następuje: W tych dniach otrzymałem od nieznajomej mi osoby odezwę, wzywającą do składek, na rzecz Towarz. bratniej pomocy” i „Czytelnicy polskiej” w Czerniowcach, a to w iście oryginalny sposób. Oto odbiorca odezwy ma na odpowiedniemi jej miejscach nalepić markę pocztową na 10 hal. i przesać tę odezwę komuś dalej, a równocześnie przepisać odezwę tę i nowy jej egzemplarz, zaopatrzone znowu marką, przesać drugiej osobie. Tak posyłane od osoby do osoby odezwy, mają być odesłane do Czerniowiec po kompletnem pokryciu markami. Otóż sposób ten zbierania składek na cel — choćby najpiękniejszy — jest bardzo niepraktyczny, gdyż na każde 10 hal. ofiary wymaga 6 hal. (przynajmniej) porta pocztowego i straty czasu przy przepisywaniu odezwy.

Z drugiej strony okazać się może rezultat całkiem chybiony, gdyż z dobrej informacji nadmieniam, że za marki, nalepiane na zwykłym papierze, poczta wtedy tylko daje ekwiwalent, gdy dla odnośnej składki przywiej ten nadany zostanie przez ministerstwo handlu.

Radziny też wobec tego inicjatorom składki o rozpatrzenie grantowne tej sprawy.

**Stan powietrza.** W południe wskazywał termometr + 21° R.

## Kronika krajowa.

**Zmiana nazwiska.** Namiestnictwo zezwoliło p. Ryszardowi, Stanisławowi, Kazimierzowi 3-go imienia Blumenfeldowi, rygorozantowi filozofii na uniwersytecie krakowskim na zmianę nazwiska rodzowego Blumenfeld na nazwisko Ordyński.

**Przemyski,** 5 sierpnia. Rada miejska uchwaliła na ostatniem posiedzeniu na pamiątkę 70 rocznicy cesarza zbudować kosztem 240.000 koron na przedmieściu „Garbarze” dwie cztero-klasowe szkoły ludowe dla chłopców i dziewcząt i nadać im imię „szkół ludowych Franciszku Józefu”. Nadto w dniu imienia cesarza t. j. 4 października każdego roku rozdawać się będzie dziesięć ubogiej tej szkoły przyodziewek zimowy kosztem 200 koron.

Z ramienia Wydziału Związku krajowego ochotniczych straży pożarnych, rozdzielił onegdaj p. dr. Cwikliker, burmistrz Dobromiła, jako delegat „Związku”, pomiędzy pp. Krzysztoforskiego, Czarnockiego i Wonsza odznaki srebrne za nieprzerwane należenie przez lat 25 do korpusu przemysłowej ochotniczej straży pożarnej. Po tej pięknej obywatelskiej uroczystości ugościli koledzy odznaczonych skromną wieszczką.

Znowu utonął w Sanie na tzw. „Skrocie” przedmieszkańca z „Kmieciów”, gdy wieczorem zażywał kąpieli.

Tak liczne wypadki utonięcia w Sanie powoduje nietylko niebaczność kąpiących się, lecz i opieszałość starostwa, powołanego do sprawowania policyjnej rzecznej. Nigdzie nie zmiernono głębokości koryta, nigdzie nie wyznaczono miejsc do kąpieli, nigdzie nad głębią nie wystawiono tablic z przestroga. Gdy gmina sprawowała policyję bezpieczeństwa, było to wszystko, wypadki utonięcia w kąpieli należały do rzadkości, a dzisiaj są na porządku dziennym.

**Dosyć topielców!** Ludność miasta, liczącego około 50 tysięcy mieszkańców, ma prawo domagać się, ażeby z funduszy państwowych, czerpanych i tak z kieszeni obywateli, wydało starostwo parę koron bodaj na spalikowanie kilku miejsc w Sanie dla publicznych kąpieli, oraz sprawienie tablic, ostrzegających przed topielą.

**Stryj,** 3. sierpnia. Dnia 31 z. m. odbyło się stajaniem młodzieży polskiej tutejszej, nabożeństwo żałobne za duszę śp. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, tu-

dzież pięciu członków Rządu narodowego. Podczas nabożeństwa odśpiewał chór młodzieży pieśni żałobne, a panna S. solowym śpiewem podniosła uroczystość nabożeństwa. Po nabożeństwie odśpiewała wyjątkowo licznie zebrana publiczność, stojąc, modlitwę „Boże coś Polskę”. Wieczorem przy oświetlonym krzyżu pamiątkowym na cmentarzu, zebrało się małstwo ludu, gdzie odśpiewano również pieśni patryotyczne. W końcu jeden z młodzieży akademickiej w krótkich słowach objaśnił znaczenie uroczystości.

Obchód ten świadczy o dodatniej patryotycznej działalności młodzieży tutejszej, która mimo prądów reakcyjnych oddaje hold należny tym, którzy polegli w służbie dla ojczyzny. W końcu nadmienić należy, że działała tu wspólnie młodzież wszystkich warstw i stanów bez różnicy.

**Porządki na poczcie brodzkiej.** Na poczcie brodzkiej pojawił się przed kilku dniami komisarz lustracyjny ze Lwowa, który nabawił strachu kupców tamtejszych, a to z tego powodu, że i tak szeszupłą liczbę listonoszów zmniejszył o jednego, zmniósł listonoszy pieniężnych, natomiast wszystkim każe nosić przekazy pakunkowe, pieniężne, listy pieniężne, awiza itd. Szasznie też zapytują kupcy, kiedy będą teraz otrzymywać nadeszłe do nich pieniądze, jeżeli dotąd, przy zwykłej liczbie listonoszów nie otrzymywali wszyscy listów z pierwszej poczty?

**Brak szkół.** Z Sądeckiego donoszą: Od dłuższego czasu odbywa się u nas systematyczne opróżnianie szkół, z powodu braku nauczycieli i tłumnej ich emigracji do innych zawodów. Szczególniej sądowy powiat muszyński świeci pustkami. Z braku nauczycieli są tu nieczynne szkoły w następujących 13 gminach: Milku, Leluchowie, Dębnie, Wierchomla, Muszyńce, Wojkomy, Powroźniku, Zubrzyku, Andrzejówce, Złociem, Mochnacze, Roztoce, Szlachtovej i Jaworkach — w innych zaś funkcyjną po największej części siły niekwalifikowane, zwerbowane z „dróg rozstajnych”. Wprawdzie taki stan odpowiada „dzisiejszemu systemowi”, w każdym jednak razie podajemy go do wiadomości publicznej, by sfery decydujące i naszemu górskiemu zakątkowi przy zbliżającym się roku szkolnym przysły w tym względzie z pomocą.

**Naczelnik gminy Żurawna** przysłał nam w sprawie opisanej w nrze 365 następujące wyjaśnienie: „Na tutejszym obszarze dworskim wybuchła przed kilku tygodniami wśród bydła zaraźliwa choroba, której ofiarą padło kilka sztuk bydła. Właściciel tutejszego dworu zawezwał do siebie Korczyńskiego, czeladnika szweca tutejszego, żądając od niego, by zdjął skórę ze zdechłego konia. Korczyński, chociaż miał popękana skórę, tak łatwo dostępną dla zarazków ze ścierwa się wydobywających, podjął się tej funkcyj i naturalnie uległ zarazie. Właściciel obszaru dworskiego, zobaczywszy w nim pierwsze objawy zarazy, posłał chorego do lekarza. Od tego Korczyński otrzymał receptę, poczem wrócił do swego majstra, który nie chcąc mieć u siebie człowieka zakazanego, odesłał go do gminy. Gmina odesłała chorego do majstra, ponieważ ten ustawa do leczenia chorego czeladnika jest obowiązany, gdy zaś majster oświadczył, że Korczyński nie u niego zachorował, lecz na obszarze dworskim, poradził mu wtedy naczelnik, aby zabrał go do dworu, utrzymując, że w myśl ustawy, dwór obowiązany jest zająć się w ogóle chorym i że dwór nie uchylił się od tego obowiązku, zwłaszcza że w początku choroby właściciel obszaru dworskiego, posławszy chorego do lekarza, tem samem ten obowiązek na siebie przyjął. Majster jednak tylko połowicznie rady tej usłuchał, gdyż przywiózł chorego tylko do bramy dworu, gdzie go zostawił. Choroba już się rozwinęła. Przechodzący ulicą ludzie zawieźli chorego do domu, sprowadzili na rozkaz naczelnika lekarza, który jednak widział się bezsilnym, i chory niebawem zakończył życie.”

Tak przedstawia się więc ta sprawa w oświetleniu naczelnika gminy.

**Quousque tandem!** Jak długo? — pytamy Wydział krajowy — będzie nowo otwarta kolej lokalna Delatyn — Kołomyja — Stefanówka stać w czasie najgorętszym, bo po zbiorach i w czasie wyjazdów i wycieczek w stronę Delatyna, Jarameza, Mikuliczyna — po ostatnich wylewach ciągle popsuta, ciągle nadwężona. Wydział krajowy, prowadząc budowę tej kolei lokalnej Delatyn — Kołomyja — Stefanówka we własnym zarządzie postarał się o to, by mu gmina i powiat Kołomyja, gmina i powiat Horodenka — Gwoździec — zagwarantowały dochód roczny kilkudziesięciu tysięcy.

Interesowane gminy, spodziewając się z tej odnogi kolejowej wielkich korzyści, podniesienia ruchu handlowego i przemysłowego, ogółem podniesienia ekonomicznego, poszły na lep! Dziś doszły do tego przekonania, że dały się wziąć na lep i że Wydział krajowy zepchnął cały ciężar, mający być rozłożonym na cały kraj, tylko na kilka powiatów, obciążając je z całą sumienną niesumiennością, nierzetelnie, po nad ich siły!

Linia popsuta w czasie najwięcej potrzebnym, a Wydział sobie śpi wygodnie, by stwierdzić, że autonomia do życia samostannego nie dorosła, że nam trzeba komisarza rządowego na każdym kroku.

Ile zawodów, ile fałszywych obliczeń i kombinacji przysparza nam Wydział tą niesumienną gospodarką, na ile strat moralnych, na ile finansowych nas naraził, to obliczyć się nie da. Niech jej obliczą panowie z Wydziału przynajmniej w przybliżeniu, to chwycą się za głowy i powiedzą jednogłośnie: „przecie my tym gminom i powiatom straszna wyrządzamy krzywdę”.

Tak, krzywdę! I o tę krzywdę postanowiły się dobijać wszystkie do najżywszego oburzone powiaty i gminy na wiecach publicznych, już na najbliższą niedzielę zwołanych.

**Huziatyn,** 6 sierpnia. Jak tutejsze władze dbają o bezpieczeństwo życia swoich obywateli — o tem może świadczyć wczorajsze przedstawienie w cyrku.

Cyrk ten daje przedstawienia na miejscu ogrodzonym pod gołym niebem, tak, że z łatwością można kamieniem dorzucić do wnętrza.

Kanconada pocisków trwała od początku przedstawienia, na razie odbijały się one od ścian, wreszcie zaczęły kamienie dochodzić do środka, a jeden ugodził dyurnistę ze starostwa tak dotkliwie w skroń, że natychmiast krew wystąpiła. Kamienie sypały się dalej, a jednak nikt temu nie przeszkodził.

Zwraca się więc uwagę władz, że wydając pozwolenie na dawanie przedstawień, powinno się również pamiętać o tem, aby dokoła cyrku nie panowały egipskie ciemności i aby przynajmniej choć jeden policyant był na miejscu, a nie, jak w tym wypadku, ochotniczy strażak, zgodzony przez właściciela cyrku.

**Wojtkówka** w sierpniu. W gminie Wojtkówce, w powiecie Dobromińskim grasuje trzeci tydzień niebezpieczna choroba bydła, na którą dotąd 13 sztuk padło i pomimo trzykrotnego zawiadomienia natychmiastowego starostwa i jednorazowej bytności powiatowego weterynarza, nikt nie był — nie orzeczonego jaka choroba — i żadnych środków zapobiegawczych nie zarządzone. A nawet deputacja gminy, która we środę udała się wprost do namiestnictwa, nie zdołała dotąd sprowadzić komisję, a tymczasem cała gmina i sąsiednie są w rozpacz i strachu — a choroba z biegiem rzeki dalej z chałup ofiary zabiera. O dbałości władz świadczy i to, że wielki jarmark w Dobromiłu we środę odbył się zupełnie bez przeszkody i nawet nie wzbroniony był przepęd bydła przez gminę, w której ta choroba tyle ofiar pochłonęła i już 4 włościom do kija zebrać doprowadziła.

**W Krynicy** bawilo do 27 lipca rodziła 2143 osób 3103.

### Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracją przy ulicy *Chorażczyzny* 1. 17.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorków, oraz o nalepienie na przekazach opakowych adresów dotychczasowych prenumeratorków.

**„W półciemni”.** Taki tytuł nosi świeżo wydany nakładem Księgarni Polskiej nowy poczet szkiców i obrazków St. Rossowskiego. (80 str. 254. — Cena 1 złr. 50 ct.) — Tęgoż autora powieść z życia dziennikarza pn. „Moja córka” i nowy zbiór poezyj pn. „Psyche” do nabycia we wszystkich księgarniach.

**Panoramę Raclawic** na placu wystawowym zwiedzać można codziennie, za zniżoną opłatą wstępu po 25 centów od osoby, a w grupach, złożonych przynajmniej z 50 osób, po 10 cent. od osoby.

**W administracji naszej** złożył p. inżynier Kuras w Złoczowie 2 kor. na muzeum narodowe w Raperswyłu.

### Zmarli:

We Lwowie: Eleonora z Szklanowskich Krycińska, właścicielka realności w Skalacie, matka artysty-malarza i profesora państw. szkoły przetyślowej we Lwowie.

**Dziś o godz. 9 wieczór** nastąpi otwarcie wspólnie urządzonej kawiarni teatralnej. Kawiarnia ta zaopatrzoną została w 4 bilardy z fabryki Seyfartha, 200 rozmaitych pism, tudzież w elektryczny fortepian. Dla rodzin osobna sala.

**Gabryelski (Krzysztofory, Kraków)** sprzedaje nowe fortepiany od złr. 300, nowe pianina od złr. 200, nowe harmonie od złr. 50.

**Do nabycia** w Administracji *Słowa Polskiego* następujące dzieła i broszury: Józef Maskoff „Zaszułki las”, tomów 2. Cena 6 kor. Stanisław Rossowski „Moja córka”. Cena 2 kor. 50 hal. Stanisław Rossowski „Psyche” zbiór poezji. Cena 3 kor. Abgar-Soltan „Panna Siekierczanka”. Cena 2 kor. „Przewodnik do kąpieli”. Cena 1 kor. „Przygotowania wojenne Rosyi”. Cena 1 kor. Zmogas, „Barcikowscy” Cena 5 kor.

**Stanisławów,** w sierpniu. Na zasadzie §. 19 ust. pras. upraszam o łaskawe umieszczenie następującego sprostowania:

W *Słowie Polskiem* z d. 2 sierpnia b. r. nr. 356 pojawiła się w rubryce „Z sali sądowej” korespondencyja z daty Stanisławów 30 lipca pod tytułem: „Wpływy rządowego miejskiego”. Ponieważ rzeczona korespondencyja przekręca faktyczny stan rzeczy, przez co w wysokim stopniu uwłacza czei mojej, dlatego przedstawiam rzecz obecnie w prawdziwym świetle.

Nieprawdą jest, jakoby miał przyrzec lub zaproponować Chaji Mali Diamand, że wstawię się za nią w jej sporze z gminą miasta Stanisławowa o wynagrodzenie za zniesienie prawa propinacyi w jej realności w Knihiunie i uzyskam korzystne dla niej załatwienie sprawy, jeżeli zapłaci dług w kwocie 500 kor., wrzeczko muie u męża Diamandowej się należący.

Nieprawdą jest, jakoby muie przeciw mężowi powódki Diamandowej kiedyś jakaś pretensya przysługiwała.

Nieprawdą jest, jakoby miał weksel przez Diamandową wystawiony żyrował na jednego z moich krewnych i uzyskał na tegoż imię wpis prawa zastawu na realności Diamandowej, bom nigdy przeciw Diamandowej pretensyi nie miał. Nieprawdą jest, jakoby Diamandowa

we wszczętym procesie wogóle cośkolwiek pod przysięgą zeznawała, gdyż się przy terminach wcale nie jawiała.

Prawdą natomiast jest, że mąż powódki jeszcze w roku 1890 wniósł do firmy „Johann Stummers Nachfolger in Florisdorf” na kwotę 500 kor., a ja po śmierci mego teścia bl. p. Ch. Jonasa w r. 1891, który był długoletnim zastępcą tejże firmy, tylko z grzeczności dla niej zastępowałem ją przez czas krótki.

Ulegając prośbie tej firmy, zaskarżyłem ten kwotel, a później zamieniłem go na kwotel powódki Chaji Diamand, żony dłużnika i jej zięcia Joela Dicka. Po ustanowieniu agenta tutejszego p. S. B. Jonasa zastępcą firmy „Johann Stummers Nachfolger in Florisdorf”, oddałem temu ten kwotel i na ten moja interwencja w tej sprawie zupełnie ustala. Rzeczony agent kwotel ten bez mej wiedzy później zaskarżył i pretensję 500 kor. za realności Chaji Diamand zainicjował. Co się tedy wynagrodzenia za wniesienie prawa propinacji w realności powódki, to zjawiał się u mnie po niejakiem czasie mąż powódki Mojżesz Diamand z prośbą udania się z nim do s. p. burmistrza dra Szydłowskiego, aby tenże nie dał pokrzywdzić go przy otrzymaniu rzeczowego wynagrodzenia. Jedynie z grzeczności i dobrej woli to uczyniłem, a co się z tem wynagrodzeniem dalej stało, nie wiem i o to się też wcale nie troszczyłem.

Po upływie 8 lat wytoczyła mi nagle Chaja Diamand proces o ekstabulację rzeczowej pretensji kwotelowej, a że proces ten niestety przegrałem, przypisać należy jedynie temu, iż sąd dał więcej wiary zeznaniom męża powódki, pierwotnego dłużnika, jakoteż jej zięcia Joela Dicka, który jako współdłużnik na mienionym kwotelu był podpisany, przesłuchanych jako świadków, a nie zeznaniom innego przezemnie powołanego, acz bardzo uczciwego i wiarygodnego świadka, który zeznaniom poprzednio wymienionych dwóch świadków wręcz zaprzeczył i fakta przezemnie powyż naprowadzone w zupełności potwierdził. Z wysokiem poważaniem *Horacy Schor*, radny m. Stanisławowa.

## Zapiski literackie i artystyczne.

### Repertuar teatru hr. Szarotka:

We wtorek 7 b. m.: „Flis”, opera Stanisława Moniuszki, słowa Stanisława Bogusławskiego i po raz pierwszy Mazurek Chopina, wielkie „pas de deux”, odtańczą panna Staszko i p. Sachs. Zakończy: „Cavalier rusticana”, opera w 1 akcie Piotra Mascagniego.

We środę 8 b. m.: „Gorąca krew”, krotokwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Lindau i Krenna.

We czwartek 9 b. m. (po raz ostatni) „Szytygar”, operetka w 3 aktach Karola Zellerera.

**Mikołaj Mazanowski.** Józef Bohdan Zaleski. Życie i dzieła. Petersburg, nakładem księgarni K. Grondyszyńskiego.

Materyały do biografii „słowika Ukrainy” mnożą się dopiero w ostatnich czasach (kilka zbiorów korespondencyj), praca więc p. Mazanowskiego nie jest wyczerpującą, daje jednak nie zły obraz życia Zaleskiego i twórczości poetyckiej. Innych stron życia, a. p. roli jego jako posła i żołnierza w r. 1831, członka praskiego zjazdu słowiańskiego, przyjaciela Zmartwychwstańców, biograf nie porusza. Ocena dzieł bardzo nierówna. Gruntowna i samodzielna, o ile dotyczy utworów poety z przed 1830 r., staje się powierzchowną i kompilatorską, odnośnie do utworów z epoki emigracyjnej. P. Mazanowski zajmuje przytem stanowisko zachowawcze, krytyka więc idei i utworów religijnych i historycznych Zaleskiego wypadła jednostronnie.

Cała książeczka pisana z prawdziwym pietyzmem, daje o stanowisku Zaleskiego w naszej literaturze dobre wyobrażenie. Dodany do niej portret poety, pochodzi jeszcze z początku ubiegającego wieku; bardziej imponującym i miłszym byłby portret patriarchy ze schyłku pięknego jego żywota. (w)

## Z obcych stron.

**Frekwencja wystawy paryskiej.** Ubiegłej niedzieli minęło 3 miesiące od otwarcia wystawy, a więc połowa okresu czasu, przez jaki wystawa będzie otwartą. Przy tej sposobności podaje *Figaro* kilka cyfr statystycznych, dotyczących frekwencji wystawy. W ostatnich tygodniach, odwiedzało wystawę codziennie mniej więcej 150—160 tysięcy ciekawych. W niedzielę liczba wejść wynosiła 300—400 tysięcy. Przeciętnie więc o jakie 40—80 tysięcy więcej, niż w roku 1889. Do tej cyfry dodać jeszcze 50 tysięcy wstępów bezpłatnych, z których korzystali wystawcy, sędziowie, sprawozdawcy, robotnicy i t. d. Ponieważ niejeden zwiedzający zużywa dziennie kilka tikitów, liczba zużytych dziennie tikitów jest znacznie wyższą od liczby odwiedzających. W kwietniu zużyto milion 60 tysięcy biletów wstępu, w maju przeszło półczwarta miliona, w czerwcu sześć milionów sto tysięcy, a w lipcu dotychczas trzy miliony. Razem więc 13,660.000 biletów. Do końca tego miesiąca cyfra ta powiększy się do 17 milionów, to jest o 7 milionów więcej niż podczas wystawy ostatniej. *Figaro* oblicza, że w sierpniu i wrześniu liczba zwiedzających, w stosunku do lipca znacznie się podniesie, w październiku zaś będzie tyle wejść płatnych, co w lipcu. Tak więc ogólna cyfra zwiedzających wyniesie 41 milionów, jeżeli w tej samej proporcji będzie wzrastać, jak w r. 1889. Cyfra 12 milionów, jaką przewiduje *Figaro* na sierpień, zdaje się jednak zbyt wygórowaną.

**Złotym deszczem** dla teatrów paryskich jest obecna wystawa. Dochody w czerwcu r. b. były dwa razy większe, niż w tymże miesiącu r. 1899. W owym

czasie teatry paryskie miały 1,200.000 fr. dochodu, w r. b. 2,200.000 fr. Najwięcej w r. b. zarobiła Opera 400.000 fr.; teatr Sary Bernhard przyniósł w z. m. 320.000 fr. dochodu. „Orlątko” Rostanda co wieczór daje 11.000 do 11.500 fr. Następnie idą Châtelet, Opera Komiczna, Vaudeville („Madame Sans Gêne”), Variétés, Porte Saint Martin (Cyrano de Bergerac), Nouveautés i Palais-Royal. Komedya francuska, goszcząca obecnie w Odeonie, przynosi także większe dochody; przedstawienia w Hipodromie dają 10—12 tys. fr. w dni powszednie, a 24—30 tysięcy franków w święta.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego”.

### Pogrzeb.

**Monza, 6 sierpnia.** Uroczystości pogrzebowe będą miały charakter czysto wojskowy.

Rodzina królewska przeznaczyła milion lir na uroczystości pogrzebowe.

**Rzym, 6 sierpnia.** Dekoracje ulic jeszcze nie ukończono. W Panteonie roboty postępują z gorącą szybkością. Katafalk jest już prawie ukończony.

**Rzym, 6 sierpnia.** Na podstawie porozumienia między rodziną królewską, a kardynałem wikaryuszem całe duchowieństwo tego okręgu, do którego należy Kwirynał, oczekiwane będzie zwłok królewskich na dworcu w Rzymie i odprowadzi je do Panteonu. Trumna odebrana zostanie przez arcybiskupa Genui w asystencji duchowieństwa Panteonu. W piątek celebrować będzie arcybiskup Genui w Panteonie mszę św. w obecności księży delegatów, jakoteż dostojników.

### Aresztowany anarchista.

**Wiedeń, 6 sierpnia.** Koło Wienerneudorf aresztowano robotnika Horciekę, który podczas roboty pochwalili odwagę Bresiego.

### Pomnik królowej.

**Rzym, 6 sierpnia.** Dzienniki, omawiając zachowanie się królowej Małgorzaty, proponują wystawienie jej pomnika na Pontio.

### Bresci buntuje się.

**Rzym, 6 sierpnia.** Depesza z Medyolanu donosi, że Bresci, który dotychczas zachowywał się spokojnie, obecnie przybrał groźną postawę, z tego powodu dozorey zmuszeni byli nałożyć mu na 10 godzin kaftan bezpieczeństwa. Krzyczy on, aby go zaprowadzić do dyrektora więzienia.

### Czesi przeciw prawicy.

**Praga, 6 sierpnia.** *Narodni Listy* oświadczają, iż nie chcą nie słyszeć o restytucji dawnej większości, złożonej z członków tak lekkomyślnych, którzy obojętnie poświęcili interesu Czech.

Czesi potrzebują zupełnie innej konstelacji parlamentarnej, niż dawna większość.

### Niepokojące spóźnienie.

**Bruksela, 6 sierpnia.** W Ostendzie wczoraj wieczorem zapanowało wielkie zaniepokojenie z tego powodu, ponieważ król Leopold, który znajdował się na jachcie królewskiej „Albert” na morzu północnym, nie przybył do Ostendy w oznaczonym czasie i od trzech dni brakowało wiadomości od niego. Wczoraj rano przybyli do Ostendy ministrowie, aby odbyć pod przewodnictwem króla radę gabinetową w sprawie wysłania korpusu do Chin.

Jacht królewski przybył dopiero o godzinie 5 popołudniu. Przyczyną braku wiadomości i spóźnienia się miała być rzekomo ogromna burza na morzu.

### Ślub króla Aleksandra.

**Belgrad, 6 sierpnia.** W kościele na ślubie króla Aleksandra obecni byli dyplomaci wszyscy, z wyjątkiem angielskiego, który nie przybył, zasłaniając się żałobą po śmierci księcia Coburga. Pań było tylko cztery i to bardzo skromnie ubranych, w toaletach spacerowych.

W uroczystości wzięło udział czterech metropolitów, 6 archidjiejów, 26 archimandrytów i wielka liczba duchowieństwa.

Parę królewską przyjął duchowieństwo u bram katedry i wprowadziło ją do ustawionego tronu pod baldachimem. Król miał na sobie mundur generała. Narzeczona króla ubrana była bardzo wytwornie. Jedwabną suknię pokrywały koronki brukselskie i weneckie.

Za królem postępował zastępca cara Mandżurow i zastępca Francji Marchent, za nimi zaś bracia i siostry Dragi Maszynowej.

Gdy para narzeczonych usiadła, oddało im ciało dyplomatyczne lekki ukłon.

Następnie metropolita zabrał głos i przystąpił do ceremonii ślubnych, poczem dyakoni wygłosili modlitwę za cara Mikołaja II.

Król Aleksander był w bardzo dobrem usposobieniu. O pierwszej odbył się obiad, zaś o czwartej przedstawienie w teatrze, na którym była para

królewska. Widzowie składali się przeważnie z włościan.

Mimo deszczu, iluminacja miasta się udała.

Królowa otrzymała od króla jako podarek bardzo drogi dyadem i kolbę brylantową oraz kosztowny pierścień.

**Belgrad, 6 sierpnia.** We wczorajszym obiedzie galowym wzięli udział także członkowie ciała dyplomatycznego z bawiącymi obecnie w Belgradzie małżonkami.

Pierwszy toast wniósł przedstawiciel cara Mandżurow na cześć pary królewskiej. Król Aleksander odpowiedział toastem na cześć cara i carowej. Następnie zwrócił się do francuskiego posła Marchenta i wypił zdrowie prezydenta republiki francuskiej.

W podziękowaniu za toast, Marchent wniósł toast na cześć pary królewskiej.

Dalej wypił król zdrowie wszystkich przedstawicieli rządów panujących.

Najstarszy z ciała dyplomatycznego wypił jeszcze raz zdrowie pary królewskiej.

Podczas obiadu przeciągnął koło Konaku długi pochód z pochodniami. Tłumy ludności zgromadziły się przed Konakiem, wiwatując na cześć pary królewskiej.

### Kongres studentów.

**Paryż, 6 sierpnia.** Międzynarodowy kongres studentów otwarty został wczoraj w paryskiej Sorbonie. W uroczystym pochodzie do Sorbony postępowali obcy studenci w narodowych strojach, ugrupowani według narodowości. Pierwsze posiedzenie po bardzo krótkim trwaniu, zamknięto na znak żałoby po królu Humbercie.

### Spisek anarchistów.

**Paryż, 6 sierpnia.** Jak *Echo de Paris* dowiadyje się, listy skonfiskowane u aresztowanego wczoraj w Abberville anarchisty Vallette wykazały, że uplanował on na spłonek z Salsonem i innymi anarchistami kilka zamachów. Valette zostanie przewieziony do Paryża.

### Pożar.

**Paryż, 6 sierpnia.** O godz. pół do 2 w nocy wybuchł w stajniach towarzystwa dorożkarskiego, którego woźnice od dwóch dni strejkują, silny pożar. Cały budynek stoi w płomieniach. Wszystkie konie zdolano ocalić. Większa ich część oderwała się sama z więzi i uciekła. Jak dotychczas stwierdzono, 2 osoby odniosły poparzenia. Mimo najusilniejszej pracy straży pożarnej, cały budynek stał się pastwą płomieni.

### Samobójstwo Li-hun-czana.

**Londyn, 6 sierpnia.** Dotychczas nie ma tu potwierdzenia wiadomości o rzekomem samobójstwie Li-hun-czana. Niektóre dzienniki wyrażają wielką wątpliwość, czy doniesienie to jest prawdziwe.

### Wojna z Chinami.

**Londyn, 6 sierpnia.** Biuro Reutera donosi z Tientsinu 30 lipca: Dwa tysiące żołnierzy rosyjskich i japońskich wykonało marsz rekognoscyjny w kierunku północnym na Peitsang i napotkało na nieprzyjaciela, zajmującego silne stanowiska koło Niuczwang; 3 mile na południe od Peitsang. Działła japońskie rozpoczęły ogień, artyleria nieprzyjacielska jednak nie odpowiadała. Sądzą przeto, że pozycja chińska w Niuczwang jest tylko przednią strażą, a chińskie działają znajdują się w samym Peitsang, gdzie stanowisko nieprzyjaciół musi być o wiele silniejsze. Sily Chińczyków w Niuczwang wynoszą około 5.000 ludzi. Japończycy mieli w walce 3 zabitych 25 rannych. Przygotowania do wymarszu na Pekin już prawie ukończone; wojska sprzymierzone ruszą na północny zachód w kierunku do Hsi-ku.

**Londyn, 6 sierpnia.** *Times* donosi z Tientsinu pod datą 31 lipca. Uchwala co do wymarszu na Pekin w dniu 1 lipca została zmienioną. Amerykanie i Japończycy oświadczyli się za oczekiwaniami dalszych posiłków, do tego zdania przyłączyli się także Rosjanie i Francuzi. Dowódca angielski zaś Gaselee chce natychmiast wymaszerować na Pekin, czego wobec tego, iż ma tylko 3000 wojska, uczynić nie może.

## Kroniczka z ostatniej chwili.

**Struł się morfina** ubiegłej nocy w jednym z tutejszych hoteli buchalter Banku zaliczkowego we Lwowie, Marcin Grudziński. W nocy, już w czasie deszczu, przybył do hotelu i kazał sobie dać pokój.

Dziś rano służba daremnie dobijała się do drzwi, były zamknięte i nikt się nie odzywał. Dano znać policji. Wyważono drzwi i znaleziono Grudzińskiego rozbranego, leżącego w łóżku bez życia.

Pod poduszką znaleziono paczkę papierów, pulares, oraz listy, pozostawione do córki i znajomych.

W jednym z nich zawiadania samobójca krótko, że odbiera sobie życie przez zażycie morfiny i prosi, ażeby nie przeprowadzano sekcyi zwłok.

Przyczyny targnięcia się na życie nie wyjaśnił, oświadcza tylko krótko, że żyć dłużej nie może.

Pozostałymi pieniędzmi coś około 58 koron zarządził szczegółowo. Jak mówią, zmarły niedawno po raz wtóry się ożenił. Liczył około 50 lat.

# Białe i piękne ręce!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybierają, wydelikatniają po kilkakrotnym użyciu. Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

3840 IAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemysłu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach droguaryach, sklepach i zakł. fryzjerskich

HADEL  
Płócien i bielizny

Jana Riedla  
we Lwowie



połączonej własnego wyrobu  
koszule salonowe  
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3.—

Koszule z przodami pikowymi i faldkami (zakładkami) do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, krefonowe i oxfordowe po zł. 2.50 i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY  
po ct. 90. zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.— i 4.80.

Chustki płócienne tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie skarpetki, pończochy dla pan, panów i dzieci.

KRAWATY  
w największym wyborze. Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej, na żądanie szczegółowe cenniki. 5

Odniesiona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu.

FABRYKA  
Szeligi Łyszkiewicza inżyniera we Lwowie ulica Św. Marcina liczbą 29.

poleca:

Asfalt w gorącym stanie do izolacji fundamentów, oraz do osuszenia zwilgconych ścian w pomieszczeniach. Niszczy bezpowrotnie gorącym asfaltem — grzyb drzewny.

Tektury asfaltową ogniotrwałą do krycia dachów od 20 cent. za 1 m.<sup>2</sup>

Lak asfaltowy i Smole dystylowane bezwodny do konserwacji dachów i drzewa.

Elastyczne płyty izolacyjne.

Fabryka wykonuje pokrycia dachów i reparację swoimi robotnikami. Telefon nr. 250.

Fabryka Szeligi Łyszkiewicza inżyniera w Lwowie poleca PACHY HOLCEMENTOWE nie wymagające wiązań dachowych, bez konserwacji i reparaacji, wiecznej trwałości. 1795

Wyróbowany środek do konserwowania materiałów drzewnych

**MAI POSAZOWA**

4204 dostarcza

Zakład gazowy miejski we Lwowie  
Cenniki wysyła się na żądanie odwrotną pocztą.

Stacja kolei: Muszyna-Krynica

**Krynica**

Poczta (3 razy dziennie) i Urząd telegraficzny w miejscu.

Z Krakowa 8 godz. jazdy  
z Lwowa 12 ..  
z Budapesztu 12 ..

ck. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 590 m. nad poziom morza. Od stacji kolejowej Muszyna-Krynica godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy. 3191

Źródła lecznicze. Źródło „Zdrój główny“ i „Słotwinka“ bardzo silnej szczywy wapiennej i magnezowo-sodowo-żelazistej. KAPIELE MINERALNE bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metoda Schwarza ogrzewane. KAPIELE GAZOWE z czystego kwasu węglowego. Skarbowy Zakład hydrop. pod kierownictwem specjalisty Dra H. Ebera. KAPIELE RZECZNE, ELEKTRYCZNE, mieszanie (masage) leczenia dyetyetyczne i terenowe. Klimat wzmacniający podalpejski WODY mineralne krajowe i zagraniczne. Kofir, zentycia, mleko sterylizowane, GIMNASTYKA lecznicza. — Apteka Lekarska zakładowa dr. Leon Kopff z Krakowa, stałe cały sezon ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujący.

Mieszkanie przeszło 1,500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych w cenie od 1 korony 20 h. zwyczaj. Dom zdrojowy z hotelem. Czytelnia, wypożyczalnia książek. Restauracja. Pensjonaty prywatne, Hotele, Cukiernie. Kościół katolicki, Kaplica, cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyryktor A. Wroński). Stary teatr, koncerty, odczyty i bale, wycieczki towarzyskie, plac gry, do lawn tennis. Spacer w okolicy urocz. Karpat. Rozległy park szpilkowy, wzorowo urządzone, koło 100 morgów obszaru. — Prekweoneya w r. 1899 — 5,026 osób.

Sezon od 15-go maja do 30-go września. W maju, czerwca i wrześniu ceny kapieli, pomieszczeń w domach skarbowych i potraw w restauracji domu zdrojowego o 25 pre. niższe. — W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnienia od taks kuracyjnych itp. Rozsyłka wód mineralnych krynickich, od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. — Blizszych wyjaśnień udziela na żądanie broszury i prospektu rozsyła

Ch. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

**SAPOMENTHOL**  
(Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierczające wyrobu Eugeniusza MATULI, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny 1 kor. 40 hal. Słoik duży 5 kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.

Celem ochrony przed naśladowicielami, proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalne w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zamieszczony tu obok się znajdujący. 1658

Rowery niezrównanej dobroci, sławna marka: „Loyal-Progress“

gotówką zł. 90  
na raty zł. 100

firma: Wiktor Berger  
Cenniki gratis. Lwów, Akademicka 8. 4197

**Lasów**

pomiary, urządzenia, oszacowania, nadzory i inne czynności do zakresu gospodarki lasów j. należące, przyjmuje do wykonania. 4209

**Kultury leśne**  
przeprowadza własnymi sadzonkami i nasieniem, albo ma dostarczonem. Juliusz Terlikowski, egzaminowany samolistny gospodarz lasowy w Zmigrodzie, poczta w miejsc. stacja kolejowa Jasło.

Szanownym Zarządom dóbr, gorzelń, browarów, cegieł i t. d., poleca

**ROBERT KERN**  
Krosno, (koło Jasła)

**Zastępstwo Witkowskiej fabryki rur**

swoj bogato zaopatrzonej skład wszelkich dymenzyj czarnych i cynkowanych rur gazowych i wodociagowych, oraz łączników po cenach przystępnych. Na składzie w Krośnie są oprócz tego zawsze do nabycia wszystkie inne gatunki rur z kutego i lanego żelaza, armatury ciężkich i lekkich modeli, kompletne urządzenia wodociagowe, pasy maszynowe skórzane, gumowe i konopne, węże, pakunki, manometry, pompy, klupy do cięcia gwintów, klucze, obcinacze do rur, itd. itd.

Cenniki ilustrowane na żądanie bezpłatnie i franco.

Beczki z farby, Biele z kwasu siarczanego, do nabycia w „Słowo Polskie“.

Najmocniejszy, najwyżej położony zdroj staloowy na lądzie starym, najodpowiedniejszy zakład hydropatyczny Europy wschodniej przy ujściu Dorny do Złotej Bystrzycy. Sezon od 1 czerwca do 30 września. Na ostatniej stacji kolejowej Kimpolung liczne okazje przy każdym pociągu. Teatr, koncerty, Lawn-Tennis, krikiet, Wycieczki w okolicy wozem, kołmi, tratwą.

**DOBNA Bukowina** 2400

Kapiele w nowym, pomnikowym domu zdrojowym wydaje się wedle najnowszej metody, kuracje hydropatyczną przeprowadza wyćwiczony personal. Kuracja mleczna, zętyczna i dyetyetyczna. Mamy dom zdrojowy, eleganckie jadalnie, sale koncertowe, kawiarnie, pokoje do gier, sale bilardowe i muzyczne. Wodociąg, kanalizacja. Na zamówienie rezerwuje zarząd pokoje w hotelu kapieli. Na zapytanie w sprawach lek. odpowiada ces. r. dr. A. Loebel.

Prosimy raz spróbować, to wystarczy

Prawdziwa wspaniała

**Fiali - Kawa figowa**  
najlepsza i najzdrowsza, oraz najwydatniejsza.

**Fiali - Kawa figowa**  
najlepsza domieszka do kawy. Za dobrą się gwarantuje. Dostać można wszędzie.

Fabryka figowej kawy słodowej NE. Fiali, Wiedeń, VI/2, Millergasse 20, założona w roku 1860. 24  
We Lwowie u Jozefa Kampała, ul. Kollataja 1.

**KILIMY** z przedniej owczej wełny  
1288 sprzedają

Towarzystwo tkackie w Glinianach

w własnym magazynie w Glinianach, jakoteż w bazarach Związku przemysłowego we Lwowie, Krakowie, Przemysłu, Tarnopolu i Nowym Sączu, tudzież na Wystawie okazów przemysłu krajowego we Lwowie. — Ceny ustanowione przez Tow. są wyraźnie oznaczone cyfrą na kilimie.

Cały rok otwarte! Cały rok otwarte!

Sanatorium i Zakład wodolecznicy

**BYSTRA** obok Bielska.

(Stacja Kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepięknej górskiej i leśnej okolicy. Najnowsze urządzenia wodolecznicy, elektroterapia, kąpiele w świetle elektrycznym, masaż, gimnastyka lecznicza, kuracje dyetyetyczne. Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fajnory i czytelnia, oszkione werandy i kryty deptak. 2361

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacji. — Telefona niemieckiego nr. 191.

Prospektów jakoteż pisemnych i telefonicznych informacji dostarcza każdej chwili — W czerwcu 15 proc. opustu. Zarząd zakładu.

L. 493. **KONKURS.**

Celem obsadzenia posady starszego nauczyciela dla klas wydziałowych, z egzaminem grupy trzeciej (III), t. j. rysunkowo-matematycznej, lub rysunkowo-przyrodniczej, przy prywatnej szkole polskiej im. „Tadeusza Kościuszki“ w Białej, rozpisuje się niniejszym konkursem.

Placa wynosi 1.600 kor., ewentualnie dla nauczycieli starszych służbą 1.800 kor., a nadto w każdym razie 20 proc. płacy, tytułem dodatku na pomieszczenie.

Kandydaci przy szkołach publicznych zajęci, mogą za zezwoleniem Władzy otrzymać urlop.

Podania bez stempla, zaopatrzone w potrzebne dokumenty, oraz tabelę kwalifikacyjną, wnosić należy za pośrednictwem przełożonej Władzy, do Zarządu głównego Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie, ul. Piłarska 1. 2, najdalej do dnia 10 sierpnia 1900. Kraków dnia 15 lipca. 3942

ZMOGAS.

**Barcikowscy**

Najnowsza powieść  
w Król. Polsk. nieoceniona.

Do nabycia w ekspedycji „Słowa Polskiego“ ul. Chorażczyzny 1. 17-  
W ZNACZNIJSZYCH KSIĘGARNIACH  
Cena 5 koron.